ŁAD BOŻY

TYGODNIK DLA RODZIN KATOLICKICH

Rok 3 — Nr. 8 (79) Włocławek, 23 lutego - 1 marca 1947 r. Cena 3 złote

Czas zbawienia

Wielki Post nazwano wspólnymi rekolekcjami całej rodziny chrześcijańskiej. Zawsze pamiętamy, że celem naszym jest chwała Boża i zbawienie własnej duszy. Ale w tym okresie usilniej mamy się troszczyć o uświęcenie własne. Chociaż każdy z nas obowiązany jest do walki z grzechem jednak w tym czasie energiczniej do niej przystępujemy. Opanowywanie złych skłonności ciała osiągamy przez częstsze myśli o odpowiedzialności przed Bogiem i odmawianie sobie przyjemności. Zrywamy z tańcami i zabawami, wstrzymujemy się od pokarmów mięsnych. Robimy to zaś nie z własnej zachcianki czy chwilowego kaprysu, ale dlatego, że tak Kościół św. nakazuje. Stosujemy się do szczegółowych jego przepisów. Jest w tym i wyraz solidarności naszej z instytucją Bożą, jest też i wielka korzyść duchowa. W ten bowiem sposób łamiemy swoją samowolę, a wolę naszą tak niejednokrotnie bardzo kapryśną naginamy do woli Bożej, wyrażonej w przepisach Kościoła. Kościół jako wspólna matka nasza, na mocy zlecenia Jezusa Chrystusa, organizuje nasze życie duchowe. Roztropnie, z myślą o prawdziwym dobru człowieka kieruje naszymi umartwieniami. Wciąż będzie nam przypominał każdego dnia obowiązek postu i umartwienia. Naprzód przedstawi nam przykład samego Mistrza. W ewangelii na dzień dzisiejszy opowie właśnie, jak Jezus pościł przez czterdzieści dni.

W lekcji przypomni nam zachętę i napomnienia, skierowane do Koryntian przez św. Pawła, który wielkim słowem rozpoczyna swoją naukę.

— Napominam was iżbyście nie na darmo wzięli łaskę Bożą.

Właśnie chodzi o to utrzymanie łaski Bożej w sobie. Nie wolno nam jej tracić, gdyż ona jest więzią, spajającą nas z Bogiem, wprowadzająca życie Boże do duszy. Wszelkie umartwienia mają na celu albo usunięcie grzechu, albo osłabienie jego skutków, albo umocnienie łaski Bożej w duszy. Wielki post jest jednym z etapów walki człowieka z grzechem. Kto nie rozumie tej konieczności życiowej, kto nie umie pojąć, że najistotniejszym zadaniem człowieka na ziemi jest bezustanne przekształcanie siebie w dziecko Boże, żyjące w miłości z Bogiem i zjednoczone z Nim przez łaskę, ten też nie zrozumie istotnego sensu wszelkiego umartwienia, a więc i celu wielkiego Postu. Trzeba też pamiętać, że grzech pierworodny wprowadził do życia człowieka kłótnię — ciało kłóci się z duchem i buntuje przeciwko niemu. Wysiłek nasz idzie w kierunku opanowania tych buntowniczych sił, któreśmy odziedziczyli z grzechem pierworodnym i pogłębili przez nasze własne winy.

Dokonujemy tego przez pokutę, umartwienie i post. Jest to jeden ze środków ujarzmiania w sobie człowieka cielesnego.

Św. Paweł kreśląc plan naszego nawracania się do Boga nazywa czas naszej poprawy—okres Wielkiego postu — czasem pożądanym i dniem zbawienia. Zachęca do znoszenia w cierpliwości wszelkich utrapień podejmowania dobrowolnych umartwień, czuwania i postach. To jedna kategoria postu. Jest i druga — ćwiczenie się w czystości duszy, pogłębianiu wiedzy o Bogu, pobłażliwości, dobroci, miłości nieobłudnej; w kształtowaniu siebie na modłę Ducha św. gdzie miłość, prawda i moc Boża i sprawiedliwość staje się najwyższymi zasadami.

Post to nie tylko odmówienie sobie kawałka mięsa w dni zakazane. — To także umartwienie i pogłębianie duszy przez unikanie grzechów i przez poznawanie lepsze i częstsze prawd Bożych. Czytanie książek religijnych, rozważanie tajemnic Męki Pańskiej też należy do środków uświęcających nas.

Zwłaszcza te dwa ostatnie. Jakżeż by o wiele mniej grzechu było na świecie gdyby wierni wgłębiali się w treść Męki Pańskiej.

Podejmujmy mocną walkę z grzechem w jakiejkolwiek on się formie przejawia. Czasy dzisiejsze znamionuje siła i zdecydowanie. Miejmy siłę ducha i odwagę. Bóg jest z nami. Jakąż wielką myśl miał Kościół w tym, że na pierwszą niedzielę W. Postu umieścił we mszy św. cały psalm 90. — Kto się w opiekę podda Panu swemu. Cały on przepojony wielką, niezmożoną ufnością w opiekę Bożą. Pan Najwyższy tarczą osłania każdego. Tysiące strzał mu nie zaszkodzi. Smok-szatan nie pokona. Aniołom swoim każe pilnować winnego bojownika. Tylko walczmy. Nieustępliwie zmagajmy się z grzechem. Tępmy go w nas i gdziekolwiek go spotykamy. Walczymy z grzechem w imię Boga. Więc o Bogu nie zapominajmy.

Nadzieją otwiera się dzisiejszy introit:

— Wzywać mnie będzie, a ja go wysłucham. Wyratuję go i wsławię go.

X. Dr Mirski.

List pasterski

W ubiegłym tygodniu podaliśmy list pasterski Episkopatu Polski. Do listu tego Paster Diecezji naszej J. E. Ks. Biskup Radoński dodał uwagi, które obecnie naszym czytelnikom podajemy.

Ukochani Diecezjanie!

Oto słyszeliście głos buskupów polskich. Księża biskupi, jedynie w sprawach wielkiej wagi, obchodzących cały naród, odzywają się do wiernych swoich wspólnym listem pasterskim. Musi więc to nieszczęsne pijaństwo być za dni naszych złem przeogromnym, niebezpieczeństwem grożącym zagładą ludowi polskiemu, skoro od Boga postanowieni stróże Kościoła uderzają

W WIELKI DZWON

na alarm:

Wróg wtargnął w granice Ojczyzny! Zajmuje wioski i miasta, zdobywa niezwyciężone dotąd progi domów polskich, panoszyć się poczyna przy ognisku domowym, wypędza stamtąd na poniewierkę zgodę i miłość rodzinną, uczciwość i skromność, szczęście i powodzenie. Tym wrogiem, któremu się tak łatwo poddają Polacy — to alkohol. Rzecz niepojęta, niezrozumiała: ten naród, który umiał stawić czoło najeźdźcy, którego nie złamał Hitler, kapituluje teraz, składa broń, otwiera drzwi swoich domostw przed gorszym może nieprzyjacielem i zgubniejszym. Tamtym gardziliście, z tym się kumacie. Tamtego ścigała wszędy nienawiść, tego do serca się tuli. Znak to, że wróg ten dobrze się umie maskować, ukrywa swoje żądło, nie daje poznać, jaki jad sączy w dusze. Nieszczęśliwe ofiary obozów koncentracyjnych wykańczano zastrzykiem trucizny albo duszeniem w uszczelnionych komorach gazowych.

WRÓG ALKOHOL

podobnie działa, choć rozkłada swoją robotę na dłuższy czas: też on wstrzykuje zabójczy płyn w organizm ludzki i gazuje umysł i serce. Jego ofiary giną powoli, ale zginąć muszą.

Naród, który popadł w szpony alkoholizmu, skazany jest na zagładę. Rozległe dzierżawy Stanów Zjednoczonych Ameryki zamieszkiwały szczepy, które odkrywcy europejscy nazwali Indianami. Był to lud bitny, zdolny, kochający swoją wolność, swoje odwieczne bory i bezkresne puszcze. Ale cóż: przyszli biali ludzie z za oceanu i poczęli wypędzać tubylców coraz dalej w głąb kraju, zabierając im ich ziemię rodzinną. A wymyślili sposób tępienia pierwotnych ludów iście szatański: zapoznali ich z nieznaną im dotąd

„OGNISTĄ WODĄ".

Wódka zdziesiątkowała szczepy Indian amerykańskich bardziej niż strzelby kolonistów. Bo lud rozpity traci siły i energię życiową, karleje, wyradza się i powoli wymiera.

Dowiadując się podczas objazdów wizytacyjnych w diecezji o stanie materialnym i moralnym poszczególnych parafij, przekonałem się, że dzisiaj bodaj największym nieszczęściem, jakie zwaliło się na lud polski, to plaga pijaństwa. I kto najwięcej pije? Możnaby przypuszczać, że ci co mają na to, zamożniejsi. Tymczasem jest odwrotnie. Biedni, ci co na grosz ciężko pracują w największym znoju, ci co najwięcej ten krwawo zapracowany grosz powinni szanować, ci go lekkomyślnie przepuszczają za kieliszek trucizny alkoholowej. Tak, trucizny; bo „alkohol" ponoć w języku arabskim znaczy trucizna.

Z bólem stwierdzają Księża Biskupi, że „popijają niestety już także kobiety". A ja dodam coś jeszcze straszniejszego: piją wódkę

NAWET DZIECI.

I kto jest tym gorszycielem maluczkich? Niestety — rodzice! W Starym Testamencie czytamy, jak to za rządów bezbożnych królów Achaza i Manassesa wkradł się do Izraela obrzydły kult pogańskiego bożka Molocha, któremu w niepojętym szale czy otumanieniu rodzice składali na ofiarę własne dziatki, wrzucając je do ognia rozpalonego u stóp posągu bożka. Przeciw tym haniebnym zbrodniom rodzicielskim występowali z wielką mocą prorocy: Izajasz, Jeremiasz i Ezechiel. Oto co mówi Pan przez Jeremiasza: *Czynili synowie judzcy złość w oczach moich, palili synów swych i córki swe w ogniu, czegom nie rozkazał, anim pomyślał w sercu moim... i będzie dolina ta zwana doliną Morderstwa"* (Jer. 4, 30).

Ukochani moi. Czyż rodzice polscy, dający wódkę nieletnim dzieciom, nie przypominają tamtych, z przed wielu wieków? Polscy rodzice Molochowi pijaństwa oddają swe dziatki, pozwalając im pić, a nawet ucząc, smakować w wódce. Co z takich dzieci wyrośnie?

NAŁOGOWI PIJANICE!

Czyż nie zabrzmią wam w uszach groźne słowa Pana Jezusowe: *„Biada człowiekowi, przez którego zgorszenie przychodzi"* (Mat. 18, 7). A jeśli to zgorszenie przychodzi przez ojca lub matkę, to już nie biada, ale stokroć biada! Jak odpowiedzą tacy rodzice przed sądem Bożym za zepsucie własnego dziecka?

Jeszcze inne zło muszę napiętnować, a łączy się ono z pijaństwem, a właściwie jest jego następstwem. Odwiedzałem podczas wizytacyj szpitale. Opowiadali mi lekarze i siostry pielęgniarki, że nie ma bodaj jednej niedzieli, by nie przywożono w nocy ludzi poranionych, pożganych, pobitych. Są to

OFIARY ZABAW

niedzielnych. Tak to pijatyka kończy się bijatyką. A z tych krwawych bójek, którymi shańbiono dzień Pański, ile wypływa złego, ile nowej obrazy Boskiej. Przecież przed wojną, choć zdarzały się też takie wypadki, nie były tak nagminne, tak powszechne, jak dzisiaj.

Wzywam wszystkich ludzi dobrej woli, którzy nie chcą, by Polska zatonęła w bagnie zepsucia: ratujcie Naród polski! Podajcie sobie ręce do wspólnej akcji. Tępcie pijaństwo. Pijaków nie wpuszczać do domów, usuwać ze stowarzyszeń. Niech idzie za nimi powszechna pogarda i obrzydzenie wszystkich uczciwych ludzi. Wtedy odnowi się oblicze naszej polskiej ziemi, naszych wsi i miast i pobłogosławi nam na nową przyszłość Wszechmogący Bóg. Amen.

We Włocławku, w dzień M. B. Gromnicznej, 2 lutego 1947.

† Karol Mieczysław, Bp.

Religijność w Austrii

Austriacka młodzież była przed wojną zrzeszona w licznych i bardzo czynnych organizacjach religijnych. Zajęcie Austrii przez hitlerowców położyło kres tej pracy religijno-społecznej. — Obecnie odżyły już katolickie związki młodzieży i gromadzą w swych szeregach liczne rzesze panien i młodych mężczyzn. Zainteresowanie życiem religijnym widoczne jest zwłaszcza wśród młodzieży rolniczej i robotniczej.

W przedziale kolejowym

Pociąg zatrzymał się na małej stacyjce. Do przepełnionego przedziału trzeciej klasy wszedł stary, pochylony wiekiem ksiądz. Taki poczciwy, wiejski proboszcz w wytartej i podniszczonej sutannie. Przystanął na środku przedziału i oddychał głęboko z utrudzenia. Dwaj wytworni panowie siedzący w przedziale przerwali natychmiast rozmowę.

Twarz młodszego pokryła się odrazu maską głębokiego chłodu i niechęci. Starszy natomiast poderwał się i ustąpił swego miejsca księdzu. Ksiądz, dziękując uprzejmie, zajął wolne miejsce i odpoczywał po męczącym, długim marszu.

Upłynęło zaledwie pół godziny gdy ksiądz zaczął żegnać się z miłym towarzyszem podróży i opuścił przedział. Starszy pan zajął znów swe dawne miejsce.

— Dziwisz się pan zapewne — zwrócił się do swego młodszego towarzysza — że ja protestant okazuję tyle uszanowania księdzu katolickiemu. Popróbuję to panu wyjaśnić i sądzę, że przestanie się pan dziwić. Pozwoli pan sobie opowiedzieć pewną przygodę z mego życia?

Młodszy skinął głową.

— A więc zaczynam. Przed wielu laty pracowałem jako książkowy w wielkim przedsiębiorstwie budowlanym. Zdarzyło się pewnego dnia, że znalazłem się w przedziale kolejowym, obładowany większą sumą niż zwykle. Nie wiem już dziś dokładnie ile tego było, napewno jednak kilka tysięcy. Znalazłem wygodne miejsce, przygotowałem się do podróży i czekam, aż pociąg ruszy. Tuż przed odjazdem otwierają się drzwi i do przedziału wchodzi barczysty, rosły człowiek.

— Szkoda — myślę sobie — że nie będę sam — i przypatruję się przybyszowi. — Najprawdopodobniej robotnik — stwierdzam. — Ręce ma silne i twarde, nawykłe do pracy i trudu.

Tymczasem towarzysz mój zaszył się w najciemniejszy kącik, kapelusz nacisnął na oczy i zabierał się do drzemki. Pociąg ruszył. Na podmiejskiej stacji uchyliły się drzwi i do naszego przedziału wszedł trzeci podróżny. Był nim ksiądz katolicki. Spochmurniałem na widok tego czarno odzianego jegomościa. Wtedy, mój miły panie, i ja nie lubiłem księży.

Tymczasem zjawienie się księdza wywarło wręcz przeciwne wrażenie na moim milczącym towarzyszu. Człowiek ten ocknął się nagle ze swej dotychczasowej drzemki, przysunął się do księdza i wdał się z nim w ożywioną rozmowę.

Ksiądz osiągnąwszy wkrótce cel podróży, opuścił przedział. Wtedy zacząłem sobie używać dowoli. Nie było obelgi, którejbym nie rzucił na znienawidzonych przeze mnie księży katolickich. Począłem miotać oszczerstwa na cały Kościół Katolicki.

Nagle mój towarzysz zerwał się, jakby go zły pies ukąsił. Stanął przede mną rosły, ogromny, z zaciśniętymi pięściami. Oczy błyszczały mu gniewem. Wspaniały był w tym uniesieniu, choć przyznam się, że potrafiłby mnie zgnieść jedną dłonią. Ciężka, spracowana ręka opadła na moje ramię, a z ust wydarły się słowa, których po dziś dzień nie zapomniałem.

— Dlaczego pan lży religię — zaczął wzburzonym głosem. — Czy pan wie w ogóle, czego uczy Kościół, czego pragnie i o co walczy? Czy pan wie, ile ten pogardzany przez pana Kościół wyświadczył ludziom dobrego?

Zamilkłem przestraszony.

— To jakiś szaleniec — przeleciało mi przez myśl. Ten zaś mówił dalej.

— Czy zdaje pan sobie sprawę, że moje przypadkowe spotkanie się przed chwilą z księdzem ocaliło panu życie? Od wielu tygodni jestem bez pracy i nie mam już nic do stracenia. A pan wiezie pieniądze. Dużo pieniędzy. Śledziłem pana. Widziałem jak wychodził pan z banku. Włóczyłem się za panem cały dzień, ponieważ powiedziałem sobie, że te pieniądze, znajdujące się obecnie tak blisko, muszą być moje. Wreszcie znalazłem się w przedziale. Sam na sam z panem! A na tej linii panuje słaby ruch. Jest noc, mijamy bezludną okolicę i kolejarz sprawdził już nasze bilety. Nikt nam nie przeszkodzi. Niech pan spojrzy na te ręce. Przywykły do silnych chwytów i unoszenia wielkich ciężarów. Nimby pan zdobył się na jakikolwiek głos, już te ręce uspokoiłyby pana na zawsze. Mogę pana wyrzucić z przedziału na szyny, a potem zabrać pieniądze. Któż z ludzi zdołałby mi przeszkodzić? A jednak Najwyższy dzierżył swą opiekuńczą dłoń nad pana głową, a mnie sprowadził z drogi zbrodni. Nagłe zjawienie się księdza wskrzesiło we mnie cały świat uśpionych zdawałoby się na zawsze myśli. Zmartwychwstały obrazy przeszłości.— Dzieciństwo czyste, rodzice dobrzy. Wspomnienia te w należytym świetle pokazały mi pochyłą drogę, na której się znalazłem. Obecnie czuję się jak dziecko, które z wiarą i ufnością przysłuchuje się słowom kapłana, rzucającego błogosławione ziarna religii w młode serca. Nie potrzebuje się pan niczego obawiać. Przezwyciężyłem się.

A ja w pierwszej chwili głosu nie mogłem dobyć z przerażenia. Nie próbowałem się nawet ratować. Później skoro upewniłem się, że rzeczywiście nic mi nie grozi, przyrzekłem nieszczęśliwemu, że zajmę się jego losem. Wcisnąłem mu też mimo jego sprzeciwu kilka złotych z własnych pieniędzy. Poprosiłem go również, aby w najbliższy poniedziałek przyszedł do mego biura.

— Przyszedł?

— Tak, przyszedł i dostał pracę. Dzisiaj jest dzielnym człowiekiem i jeszcze dzielniejszym pracownikiem. Ta wspólna jazda nocnym pociągiem uczyniła z nas przyjaciół. Nie mówimy o tym nigdy, ale obaj pamiętamy tę godzinę, w której jeden zrozpaczony człowiek odnalazł prawą drogę, drugi zaś nawrócenie.

Młodszy podróżny pogrążył się w milczeniu. Poważne rysy znieruchomiały i stężały w głębokim skupieniu. Po chwili jeno uścisnął dłoń swego towarzysza i znowu zapatrzył się przed siebie. Może w tej sekundzie padło i w jego duszę ziarno, które rozwinie się we wspaniały owoc.

Tylko miłość nadprzyrodzona i osobista ofiara każdego katolika przyśpiesza odrodzenie Narodu w duchu jasnogórskich ślubów

TYDZIEŃ BOŻY

Dzisiaj — 23 lutego — Pierwsza Niedziela Postu (Wstępna)

KALENDARZYK KOŚCIELNY.

23. 2. PIERWSZA NIEDZIELA POSTU. Wstępna. Św. Piotra Damiana B.W. DK.
24. 2. PONIEDZIAŁEK. Św. Macieja Ap.
25. 2. WTOREK. Św. Awertana wyzn.
26. 2. ŚRODA. Suche dni; św. Aleksandra wyzn.
27. 2. CZWARTEK. Św. Gabriela od MB. Bolesnej, wyzn.
28. 2. PIĄTEK. Suche dni; św. Romana opat.
1. 3. SOBOTA. Suche dni; św. Albina wyzn.

Poczynając od niedzieli dzisiejszej, Wstępnej, aż do Wielkiego Czwartku mamy dni 40, które w liturgii noszą nazwę 40-dniowego Postu. Jest to okres w szczególniejszy sposób poświęcony skupieniu, umartwieniu, pokucie; przypominają nam o tym Suche dni. Licząc się z wielu trudnościami, jakie ma wielu chrześcijan, Kościół nie nakłada na nas obowiązku ścisłego Postu poza Środą Popielcową, Wielkim Piątkiem i Wigilią Bożego Narodzenia (w piątki całego roku przypada wstrzemięźliwość od mięsa). Nie mniej jednak własna gorliwość powinna nas zachęcać do ofiar w okresie Postu. Można np. kazać pościć językowi mniej mówiąc, nie tłumacząc się, nie skarżąc się na nic i na nikogo. Taki post na pewno nam nie zaszkodzi, a dla duszy będzie bardzo pożyteczny.

KALENDARZYK SŁONECZNY

23. 2.	Wschód słońca	6.38
	Zachód	17.10
1. 3.	Wschód słońca	6.26
	Zachód	17.20

Pierwsza kwadra księżyca dnia 28. 2. o godz. 10.12.

PRZYSŁOWIA LUDOWE:

Gdy św. Maciej (24. 2.) lodu nie stopi, długo jeszcze w ręce chuchać będą chłopi.

Na święty Maciej lody, wróżą długie chłody, a gdy płynie strugą, to i zimy już nie długo.

Jak ciepło na Macieja, to już wiosny nadzieja.

Święty Maciej zimę traci, albo ją bogaci.

EWANGELIA

(św. Mateusza 4, 1-11)

Onego czasu, Jezus był zawiedziony na puszczę od Ducha, aby był kuszony od diabła. A gdy pościł czterdzieści dni i czterdzieści nocy, potem łaknął. I przystąpiwszy kusiciel rzekł mu:

— Jeśliś jest Synem Bożym, rzecz, aby te kamienie stały się chlebem.

Który odpowiadając rzekł:

— Napisane jest: nie samym chlebem żyje człowiek, ale wszelkim słowem, które pochodzi z ust Bożych.

Tedy go wziął diabeł do miasta świętego i postawił go na ganku kościelnym i rzekł mu:

— Jeśliś jest Syn Boży, spuść się na dół. Albowiem napisane jest: iż Aniołom swoim rozkazał o Tobie, i będą Cię na ręku nosić, abyś snadź nie obraził o kamień nogi swojej.

Rzekł mu Jezus:

— Zasię napisane jest: Nie będziesz kusił Pana Boga twego.

Wziął Go zaś diabeł na górę wysoką bardzo, i ukazał mu wszystkie królestwa świata i chwałę ich, i rzekł Mu:

— To wszystko dam Tobie, jeśli upadłszy uczynisz mi pokłon.
Tedy mu rzekł Jezus:

— Pójdź precz, szatanie! albowiem napisane jest: Panu Bogu twemu kłaniać się będziesz, a Jemu samemu służyć będziesz.

Tedy opuścił Go diabeł, a oto Aniołowie przystąpili i służyli Jemu.

Z życia katolickiego

O DUCHA JEDNOŚCI WŚRÓD WYZNAWCÓW CHRYSTUSA.

Chrystus założył jeden Kościół na ziemi, pragnąc ludziom ułatwić zbawienie wieczne. Z polecenia Chrystusowego Kościół naucza ludzi, uświęca ich i kieruje nimi. W ciągu wieków jednak zaczęły powstawać rozdwojenia w Kościele Bożym, wskutek czego wytworzyły się różne wyznania chrześcijańskie, głoszące niezgodną z Objawieniem Bożym — naukę wiary i moralności. Wyznania te nie zgadzają się w sprawach religijnych z Kościołem katolickim, który zdołał przechować w sposób nieskażony naukę Chrystusa. Daje się jednak zauważyć dążenia w łonie tych wyznań, by wrócić do pierwotnej jedności w Chrześcijaństwie. Powstała nawet Światowa Rada Kościołów chrześcijańskich, pracując właśnie nad tym zjednoczeniem. W obradach „Rady" biorą udział przedstawiciele Prawosławia i Wyznań protestanckich. Są to wszystko grupy religijne odstępcze i heretyckie i dlatego Kościół katolicki nie może należeć urzędowo do Rady Kościołów. Od współpracy jednak nie uchyla się. Nie wdając się oto w sprawy dogmatyczne, porozumiewa się w tym wszystkim, co dotyczy praktycznych zagadnień moralno-społecznych. I sama „Rada Kościołów" pragnie współpracy z Kościołem katolickim i zbliżenia do Stolicy Apostolskiej. Przewodniczący „Rady" przesłał nawet Watykanowi sprawozdanie z dotychczasowych wspólnych obrad.

„ZA NASZĄ I WASZĄ WOLNOŚĆ"!

Donosiły już czasopisma, że Prymas Polski J. E. Ks. Kardynał August Hlond odwiedził w czasie ostatniego pobytu we Włoszech — cmentarz polski na Monte Cassino. — Na marginesie tej notatki informacyjnej wypada dodać, że Generał Oliver Leese, b. dowódca armii brytyjskiej we Włoszech oświadczył w jednym ze swoich przemówień, że bez udziału żołnierzy polskich w walce z niemcami — Alianci nie odnieśliby zwycięstwa pod Monte Cassino.

W NAUCE CHRYSTUSA — RATUNEK DLA LUDZKOŚCI!

W wypowiedziach mężów stanu, w głosach prasy i w książkach znaleźć można raz poraz wzmianki o konieczności oparcia porządku w świecie na zasadach moralności chrześcijańskiej. — Tęsknotę ludzkości współczesnej do ładu moralnego, znajdującego się w katolicyźmie, widzimy w myślach przewódcy socjalistów francuskich, Leona Bluma. On to bowiem w swej książce wyraźnie oświadcza, że Stolica Apostolska powinna być włączona do międzynarodowej Organizacji Narodów Zjednoczonych, gdyż „potęgi doczesne nie są jedyne, z którymi w świecie jutra należy się liczyć".

BISKUPI POLSCY W SPRAWIE TRZEŹWOŚCI.

Episkopat polski wydał ostatnio list pasterski, dotyczący trzeźwości w kraju. Księża biskupi, w poczuciu troski o dobro moralne narodu i o zbawienie wieczne wierzących, zwracają się do społeczeństwa katolickiego, ostrzegając przed pijaństwem, „które rozlewając się odurzającym nurtem po naszych ziemiach, grozi zagladą wszystkiemu co ludzkie, a poniewierką wszystkiemu co boskie". Wykazawszy zgubne następstwa pijaństwa, napominają wszystkich, by „tępili plagę pijaństwa, by zwalczali zwyczaje obchodzenia uroczystości rodzinnych, patriotycznych, a nawet religijnych — przy nadmiernym spożywaniu trunków, oraz wytępili stare nawyki pieczętowania sowitym napiwkiem — kontraktów i umów handlowych".

NOMINACJA NOWEGO BISKUPA.

Biskupem-sufraganem poznańskim został mianowany Ks. Franciszek Jedwabski, kanclerz Kurii arcybiskupiej i kanonik kapituły poznańskiej

Gawęda pielgrzyma

Minęło już 7 lat i 24 tygodnie od tego czasu, gdy w „Tygodniku Polskim", przedwojennym katolickim piśmie naszej diecezji ukazała się moja ostatnia gawęda.

Pamiętam dobrze, jak stanąłem z gawędą w ręku przed ówczesnym ks. redaktorem Henrykiem Sulińskim, to wówczas szybko skierowaliśmy rozmowę na temat zbliżającej się wojny. Jeszcze wówczas, a było to przed 1 września 1939 r. zdania o wojnie były podzielone. Rozmaicie mówiono, a najwięcej było takich, którzy twierdzili, że Niemcy nie odważą się napaść na Polskę, jako że z nami jest Anglia i Francja.

Gdy przyszedłem następnego tygodnia, już wojna wrzała w całej pełni. Mimo to Zakłady Diecezjalne nie przerwały pracy. Wobec tego i ja napisałem jeszcze parę słów. Miały one ukazać się w „Tygodniku" na niedzielę 10 września 1939 roku. I ukazały się. Były wydrukowane... ale już do Was, Czytelnicy, nie dotarły. Nie było poczty i koleje nie chodziły. 14-go września Niemcy zajęli Włocławek.

A potem wiecie wszyscy co było. Wojna, głód, poniewierka, obozy, śmierć wielu milionów Polaków i... Lepiej nie wspominać, bo przez gardło nie chcą przejść te słowa... Duszą i wżerają się mocno w serce...

Dobry Bóg zostawił nas przy życiu. Zostałem i ja, żywy i cały.

I oto znów piszę do Was, ale już nie w „Tygodniku", ale w „Ładzie Bożym", bo tak się teraz ten nasz tygodnik nazywa.

I gdy tak sobie pomyślę trochę nad tym cośmy wszyscy przeżyli i nad tym cośmy to w okresie nieszczęść wojennych Panu Bogu i Matce Najświętszej obiecywali w wypadku, gdy przy życiu zostaniemy, i nad tym, jak to teraz o tych obietnicach zapominamy i wróciliśmy znów do dawnych wad, bodaj jeszcze większych niż poprzednie, to znów człowiekowi jakoś się robi markotno i nijako...

A już najgorsze ze wszystkiego to pijaństwo. Wódka i bimber. Wszędzie i zawsze. Wesele z wódką, chrzciny z wódką, po pogrzebie — wódka, otwarcie świetlicy — dalej że korki z flaszek do galopu, poświęcenie sztandaru — trzeba zakropić, wraca straż pożarna od ognia — trzeba się rozgrzać, zebranie gminne, czy gromadzkie — trzeba wstąpić na jednego, spotka się dwóch chłopów — już narada, jak i gdzie wypić...

I tak w kółko od rana do wieczoru, od poniedziałku do niedzieli, od Nowego Roku do Sylwestra — nic więcej ino wódka, wódka i jeszcze raz wódka!

Ażeby tylko to! Nasz Najdostojniejszy Pasterz w ostatnim liście pasterskim to pisze, że jak zwiedzał w naszej diecezji szpitale to rozmawiał z doktorami i z siostrami. I co opowiadali?

Otóż mówili, że jak tylko nadejdzie sobota lub niedziela to zatrzęsienie ilu rannych przynoszą lub przywożą do szpitala.

Rannych? A dlaczego tylko w sobotę lub niedzielę?

Ba! Wiadomo! W soboty lub niedziele odbywa się przecież „muzyka". A przy muzyce jest potańcówka. A cóż to za taniec jak sobie chłopak nie golnie parę kieliszków, a potem, że to „od wódki rozum krótki", więc dalejże zwada o dziewczynę i w ruch pięści, noże... no i są ranni, a czasem nawet zabici.

I oto z niedzieli, ze świętej niedzieli, dnia Chwały Bożej, staje się dzień obrazy Bożej.

Czy to już wszystko? Czy to tylko chłopy wódkę piją? Gdzież tam!

Wszyscy dzisiaj piją! Piją dziewczyny i kobiety, pije młodzież a i małemu dziecku niejedna matka podaje kieliszek z wódką.

— Naści trochę, posmakuj! To ci pójdzie na zdrowie!

— Ale wam się kumo chłopak udał, ale udał! Przecież on już pije jak stary!

— Bo też się wrodził w mojego starego — odpowiada kuma. — Fajny chłop z niego wyrośnie — dodaje z dumą. Zapomina jednak, że ten jej stary nieraz właśnie po wódce kijem jej plecy wymłócił, aż w całej wsi trzeszczało.

Takie to się dzisiaj gadki i rozmowy słyszy.

Ja sam byłem świadkiem takiego wypadku. Pojechałem niedawno na otwarcie świetlicy dla działkowiczów. W byłym dworze urządzono świetlicę — ładną, dzieciaczki działkowiczów na scenie popisywały się, jak umiały; było dużo przemówień a potem poczęstunek.

No bo jakże! Otwarcie świetlicy bez wódki? Nie do pomyślenia!

Usiadłem więc i ja do stołu. Podano nam ciepłą strawę i wódkę. Obok mnie siedziała kobiecina ze synkiem. Miał może 6, może 7 lat. Patrzę ja, przyglądam się wszystkim gościom, aż tu widzę moja sąsiadka łaps! za butelczynę. Wypiła jednego, drugiego, a potem nalewa trzeciego i podaje chłopcu.

— Przecież to dzieciak jeszcze! — mówię do sąsiadki.

— Nie szkodzi! Zwyczajny. Już prawie dwa lata pije. A tu w świetlicy zimno, niech się dziecisko łozgrzeje!

Ponieważ wiedziałem, że przy stole tej poczciwej, ale jednocześnie głupiej matce do rozumu nie przemówię, więc tylko odebrałem jej flaszkę z rąk i powiedziałem:

— Musicie, kochana matko, pamiętać o tym, że inni też chcą się napić! — i przesunąłem flaszkę daleko na środek stołu.

Takie zdarzenie to jedno ze setek tysięcy. I grzech, i obraza Boga, i marnowanie zdrowia!

Co ja jednak będę Wam o tym pisał, kiedy Wy sami to wszystko dobrze rozumiecie. Taka jakaś choroba opanowała wszystkich i nijak z niej wykurować się nie można.

A jest teraz okazja! Jest lekarstwo! Jest!

Nadszedł Wielki Post. Nie obowiązuje nas katolików post ścisły, bo wiadomo, trudno jest jeszcze i ciężko żyć w tych czasach powojennych. Nie odrazu Kraków zbudowano! Ale gdybyśmy tak sobie powiedzieli, że w Wielkim Poście nie będziemy pić wódki. Wyrzekniemy się jej. Zrobimy z tego chorobliwego upodobania do wódki taką ofiarę. Myślicie, że Pan Bóg jej nie przyjmie?

Przyjmie napewno i pobłogosławi!

Ja już kończę! Odezwę się do Was na przyszły tydzień. Na zakończenie mam do Was prośbę. Piszcie do mnie wszyscy często i dużo. Piszcie o tym co Was boli i co Was obchodzi. Adresujcie tak: Tygodnik „Ład Boży" — Włocławek, ul. Brzeska 4 (dla Pielgrzyma).

Zawsze Wam na listy odpowiem i ważniejsze sprawy w Gawędach poruszę. Ale musicie pisać ze serca.

A teraz pozdrawiam Was serdecznie i polecam opiece Bożej

Pielgrzym.

LIST ANIELKI

Anielka z trudem pisała swój list. Z trudem, bo niezbyt jeszcze ładnie stawiała litery, aczkolwiek miała już dziesięć lat, a najwięcej przeszkadzały te łzy, które jak gdyby się uwzięły — płyną i płyną z ocząt. I trzeba uważać, aby się litery nie zamazały. Obciera więc twarzyczkę, umyka z nią w bok, ale i tak spadnie łezka to tu, to tam na papier, a w tej łezce litera zaraz robi się większa, papier marszczy.

Oto co pisze Anielka:

Kochany Jezusku!

Znasz mię, Jezusku. Znasz Anielkę, która gdy tylko jest w kościele, odwiedza zawsze tę boczną kapliczkę, gdzie Ty się znajdujesz. śliczne Dzieciątko Jezus i klęka przed Tobą, choćby na chwilę. A to dlatego, Jezusku, że taki jesteś Mały jak ja i że uśmiechasz się do mnie. I dlatego, że do mnie się uśmiechasz i że jesteś taki Mały, piszę do Ciebie, bo sobie pomyślałam: Dzieciątko chyba dziecka wysłucha.

Ze mną było tak:

Z naszego domku w Toruniu wywieźli nas Niemcy. Najpierw mieszkaliśmy w barakach, gdzie było bardzo źle i mieszkało dużo dzieci. A potem powieziono nas do Zamojszczyzny. Mieszkaliśmy na wsi. Przy mamusi i tatusiu było mi dobrze, Jezusku.

Ale jednej nocy przyszli Niemcy. Mocno dobijali się do drzwi, a ja tak się bałam! Mamusia mnie uspakajała i tuliła tak, jakgdyby chciała zakryć przed nimi. A na polu strzelano i taki tam był gwar i jęk! I wtedy, Jezusku, zabrano mi tatusia i mamusię. Gruby, brzydki Niemiec wydarł mię z rąk mamusinych i rzucił w kąt, a ja wołałam: „mamo, mamo, wróć!“ Ale tatuś i mama nie wrócili już nigdy. I wiesz, Jezusku, zabrała mię stara Katarzyna. Miała kózkę i ja jej tę kózkę pasłam na wzgórku pod lasem, skąd było widać drogę. Na tę drogę patrzyłam wciąż: „może mama powróci?“ O, Jezusku, jakże mi wtedy było smutno!

Katarzyna była dobra. Nieraz wiśni przyniosła mi w fartuchu albo jabłek. Zbierałyśmy obie kłosy po polach i chrust w lesie. I przyszła zima a potem znów lato i wtedy Katarzyna umarła. Zabierali mię ludzie do siebie, to tu trochę, to tam trochę. Po wojnie ksiądz proboszcz odszukał moją ciocię i pojechałam do niej.

Jestem u cioci do teraz, ale widzisz, Jezusku, jest nam bardzo źle. Bo ciocia ma wzrok tak już słaby, że nic prawie nie widzi i nie może przyjmować szycia. Więc często jesteśmy głodne.

Proszę Cię Jezusku spraw, żebym prędko urosła i mogła już pracować. Albo żeby ciocia znów miała dobry wzrok i mogła szyć. Mój Mały Jezusku, wysłuchaj Anielki. *A. Warnutówna*
Przedzamcze 12.

Anielka pisała swój list na kuchennym oknie. W maluchnym mieszkanku nigdy jasno nie było, a teraz, w godzinach przedwieczornych, całkiem mroczno.

Ale oto woła ciotka. Pewno znów zadział się jej gdzieś kłebek z wełną. Ciotka robi na drutach, na pamięć, rękawiczki i pończochy, to jest od czasu, kiedy zaniewidziała. (Żeby tylko była praca, ale tak mało jej przynoszą).

Dziewczynka zsunęła się z ławeczki na której klęczała i biegnie do pokoiku. Kiedy otwierała drzwi, list pozostawiony na okienku podniósł przewiew i przez wybitą szybkę poniósł w świat.

— Anielka Warnutówna tu mieszka? — Pytała starsza pani, nieco zdyszana. (Czwarte piętro to dość wysoko).

— Tak — Anielka jest bardzo zdziwiona. O nią to chodzi? — To ja jestem. Proszę, prosze wejść. Zaraz zaprowadzę do cioci. Bo, prosze pani, ciocia nie widzi, ale rękawiczki robi bardzo ładnie. Ja sie też już trochę nauczyłam, ale ale jeszcze — ciocia bardzo się ucieszy, że pani przyszła, bo już od tygodnia nie ma żadnej.

— Nie mogłam cię znaleźć, dziecko. Szukam od dwu godzin, no ale odnalazłam, to dobrze. Zaprowadźże mie do cioci.

Kiedy w chwilę później rozmawiały we trójkę, Anielka dowiedziała się dziwnych rzeczy.

Oto jej list znalazła starsza pani w swoim ogrodzie. Leżał na ławeczce pod jabłonią, jak gdyby go kto tam położył.

— Chciałam go zanieść Jezuskowi — mówiła Anielka z opuszczoną główką na piersi. Wyobraziła sobie nagle, że uczyniła coś złego. List to był jej oczywiście. Pani go oto trzyma w ręce.

Gdy tak rozmawiały i starsza pani wiedziała już wszystko, rzekła do ciotki:

— Czy nie mogłaby pani sprowadzić się do mnie z Anielką? Zaopiekuję się wami — mieszkanie mam dość obszerne, zmieścimy się razem, no i jest ogród, gdzie Anielka nabrała by trochę zdrowszej cery, bo przecież takie to bledziutkie. Ja — mówiła dalej — miałam wnuczkę w tym wieku, co Anielka. Ale — zbombardowano pociąg w którym jechała z matką i już nie wróciły — głos pani przycichł — są książki, są zabawki, są sukienki po Zosi — chodźcie, chodźcie do mnie! Jam samotna, dobrze nam będzie razem.

Z ociemniałych ócz ciotki płynęły łzy gęsto. Anielka stojąca obok, naraz pojęła wszystko. Więc list zginął po to, aby go ta dobra pani znalazła. (Kto go zaniósł do ogrodu? Anioł chyba?). I niedola teraz się skończy.

Kiedy przygarnęła się do kolan już ich teraz opiekunki rozszlochawszy się gwałtownie (to ze szczęścia) ta, pogłaskawszy ją po płowej głowinie, rzekła:

— Pan Bóg sieroty wysłuchuje zawsze, Anielko.

E. Drzew.

Św. Maciej

Słyszy z nieba Maciej święty,
że tak skarżą się ptaszęta:
Kiedy wreszcie już ustanie
srogiej zimy panowanie?
Nie ma ziarnek, ni robaków,
jagód, muszek ani znaku.
A gdy śnieg i zawierucha
ptaszek tylko w piórka chucha.
Chociaż się do gniazdka schroni,
mróz i w gniazdku go dogoni.
Na ptaszkowe te lamenty
precz wygania zime święty
i zaczyna budzić ziemię,
że pod lodem, śniegiem drzemie.
Ale ziemia tak narzeka:
„Wielki trud mnie przecie czeka,
a więc nie budź mnie tak wcześnie,
chcę odpocząć jeszcze we śnie“.
Święty Maciej ptaszkom gada:
— Słyszcie, jak to ziemia biada.
Niech się wzmocni w śnie zimowym
zanim wyda plony nowe,
jeszcze ptaszki, poczekajcie.
Tak powiada św. Maciej.
Zimę z drogi wnet zawraca
w śniegi, w lody ją wzbogaca.

H. W. K.

Rady praktyczne

Jak leczyć odmrożenia?

Bezpośrednio po stwierdzeniu odmrożenia należy bardzo powoli i stopniowo tylko zaaplikować ciepło. Odmrożone ręce lub nogi należy włożyć najpierw do chłodnej wody i stopniowo do coraz cieplejszej. Podobnie też należy postępować w wypadku odmrożenia nosa względnie uszu. Błędem byłoby natomiast natychmiastowe zaaplikowanie gorącej wody lub bardzo ciepłego okładu. Odmrożona skóra musi bardzo powoli odtajać i ocieplić się.

Jeżeli tylko działanie zimna nie było zbyt silne, to zaczerwienienie skóry ustąpi po kilku dniach. Można co najwyżej w pierwszym dniu natrzeć skórę delikatnie jednoprocentowym spirytusem salicylowym albo dwuprocentową jodyną. Wcieranie jodyny można powtórzyć nazajutrz i na trzeci dzień, zaś nacieranie spirytusem salicylowym można stosować po kilka razy dziennie.

Jeżeli po silnym odmrożeniu pojawi się obrzęk, to można przyłożyć na noc okład z czystej wystałej wody, do której dodajemy kilka kropel czystego spirytusu. Po kilku dniach możemy zastosować energiczniejsze leczenie w postaci letnich kąpieli, lekkiego masażu i wcierania na noc maści kamforowej.

PODZIĘKOWANIE. Przez długi czas prosiłam Boga Najwyższego, za przyczyną Matki Najświętszej Niepokalanie Poczętej o otrzymanie łaski, przyrzekając ogłosić to publicznie. Bóg litościwy wysłuchał mnie. Wywiązując się z przyrzeczenia składam serdeczne publiczne podziękowanie Bogu Najwyższemu oraz Najświętszej Marii Pannie Niepokalanie Poczętej, prosząc Królową Polski o dalszą opiekę nad całą moją rodziną. (78).

M. Kmieciowa, Iwanowice.

W kraju i zagranicą

PREMIER CYRANKIEWICZ

wygłosił w Sejmie deklarację programową przyszłych prac nowego rządu. W deklaracji tej po omówieniu polityki zagranicznej, opartej na dotychczasowych zasadach premier zapowiedział, że Rząd będzie walczył z przerostem administracji i z biurokracją, zapowiedział popieranie inicjatywy prywatnej, opiekę nad kupiectwem i rzemiosłem, walkę z lichwą i spekulacją, utrzymanie stałości pieniądza, staranie o uregulowanie stosunków z Kościołem katolickim, odbudowę wsi, roztoczenie opieki nad nauką, kulturą i sztuką oraz ich rozpowszechnianie, opiekę nad matką i dzieckiem. W zakończeniu przemówienia wezwał wszystkich do współpracy zapowiadając szeroką amnestię, aby do pracy dla Polski wciągnąć także i tych, którzy obecnie działają w ukryciu i walczą w tak zwanej akcji podziemnej.

PO DEKLARACJI

premiera rządu zabierali głos wszyscy przedstawiciele stronictw politycznych i klubów poselskich w Sejmie. Wszyscy mówcy zapowiedzieli poparcie dla prac Rządu, za wyjątkiem PSL, którego przedstawiciel oświadczył, że wszędzie tam, gdzie będzie chodziło o interes Państwa i Narodu stosunek PSL do poczynań Rządu będzie pozytywny, jednakże do Rządu, jako całości PSL nie ma zaufania.

PRZEDSTAWICIEL STRON. PRACY

zadeklarował poparcie Rządu we wszystkich sprawach, które zgodne będą z zasadniczymi założeniami programu chrześcijańsko-społecznymi. Stosunek Państwa Polskiego, którego obywatele w znakomitej większości wyznają religię rzymsko-katolicką, do Stolicy Apostolskiej winien zostać jasno określony w nowym konkordacie.

POSEŁ FRANKOWSKI

jako przedstawiciel Klubu Katolicko-Społecznego oświadczył, że droga do prawdziwego zjednoczenia wszystkich sił w narodzie prowadzi poprzez poszanowanie i respektowanie w życiu publicznym, społecznym i gospodarczym katolickich zasad programowych. Katolicy gotowi są współpracować ze wszystkimi ugrupowaniami politycznymi pod warunkiem jednakowego startu i tych samych możliwości wpływania na charakter i przebieg dokonywanych reform. Mówca stwierdził, że będzie niezmiernie zadowolony, jeżeli rezultatem prac Rządu będzie zawarcie konkordatu. — Ale już i teraz pewne trudności — zdaniem mówcy — można by rozwiązać i zwrócił się o to z gorącym apelem do Rządu.

W REZULTACIE

całej dyskusji przeprowadzono głosowanie, na podstawie którego uchwalono poparcie Rządowi wszystkimi głosami przeciwko głosom PSL. Poprzednio uchwalono, że Krajowa Rada Narodowa dobrze zasłużyła się Ojczyźnie.

10 LUTEGO

odbyło się w Paryżu podpisanie traktatów pokojowych z Włochami, Bułgarią, Rumunią, Węgrami i Finlandią.

Jako pierwszy podpisany został traktat z Włochami. Z ramienia Polski traktat podpisał minister Modzelewski.

Wieczorem tego dnia prezydent Francji wydał w pałacu Elizejskim bankiet na cześć wszystkich przedstawicieli, tak państw sprzymierzonych jak i też tych, które swego czasu były sprzymierzeńcami Niemiec.

W BERLINIE

na jednym z dancingów wybuchł pożar, który pociągnął za sobą wiele ofiar. Pożar został spowodowany prawdopodobnie przez nieostrożne ustawienie pieca w pobliżu drewnianej sali. W czasie pożaru rozgrywały się przeraźliwe sceny. Zginęło ponad 100 osób, kilkadziesiąt zaś zostało poważnie pokaleczonych. Wśród ofiar znajdują się także żołnierze amerykańscy i angielscy, którzy tańczyli z Niemkami.

Oddziały brytyjskie i amerykańskie, które przystąpiły do akcji ratunkowej, były w tym wypadku bezsilne.

CAŁUN TURYŃSKI

Wraz z Mszalikiem niedzielnym przysłała nam Liga Katolicka i komitet biskupów w Ameryce ciekawe obrazki, przedstawiające oblicze Zbawiciela. Na pierwszy rzut oka wydają się bardzo zwykłe, brak wyrazistości, jakieś białe plamy i rysy, zniekształcone kontury twarzy. Po przeczytaniu wyjaśnień przekonywujemy się jednak, że nie jest to tylko ludzka próba odtworzenia Boskiego oblicza, lecz fotografia odbicia twarzy na płótnie grobowym Chrystusa.

Wszyscy czterej Ewangeliści opisując Mękę Zbawiciela zaznaczają zgodnie że: „przyszedł Józef z Arymatei, zacny senator, który też oczekiwał królestwa Bożego: i śmiało wszedł do Piłata i prosił o Ciało Jezusowe... kupiwszy prześcieradło i zdjąwszy Go, owinął w prześcieradło i położył Go w grobie" (Mar. 15). Prześcieradło to, dzięki szczególnej opiece Bożej przetrwało aż do czasów dzisiejszych.

Po Zmartwychwstaniu Chrystusa dostaje się w ręce chrześcijan, którzy otaczają je zawsze dużym szacunkiem. Cesarzowa Eudoksja przesyła święte płótno do cesarzowej Pulcharii (399—453), a ta składa cenną relikwię w nowowzniesionej bazylice St. Maria di Blankerna w Konstantynopolu, po zdobyciu którego święte płótno wędruje do Francji i zostaje przechowywane w katedrze w Besancon. Po pożarze katedry przechodzi w ręce rodziny Vergy, w pewnym czasie ulega częściowemu zniszczeniu przez pożar w Chambezy, aż wreszcie po długiej wędrówce i przygodach przechodzi w ręce domu Sabaudzkiego i do dziś przechowywuje się pod troskliwą opieką w Turynie (Włochy półn.), stąd nazwane powszechnie *„Całunem Turyńskim"*.

D. e. n.

POTWORNEJ ZBRODNI

dokonano w gminie Polska-Wola, woj. lubelskiego. Uzbrojeni bandyci wpadli na plebanię i sterroryzowawszy gospodynię miejscowego ks. proboszcza Niedzielkowskiego, uprowadzili księdza do lasu. Następnego dnia znaleziono zwłoki księdza, noszące ślady bestialskiego znęcania się.

W ANGLII

powstał duży pierwszy powojenny kryzys gospodarczy. Wobec braku węgla skasowano wielką ilość pociągów pasażerskich, a na niektórych trasach ruch kolejowy został zupełnie wstrzymany. Ograniczono także ruch tramwajowy. Dopływ światła elektrycznego został zamknięty, a w niektórych wypadkach mocno ograniczony. Samoloty rozpoczęły akcję zrzucania artykułów pierwszej potrzeby w tych okolicach gdzie kolej nie dochodzi. Gazety angielskie zostały ograniczone co do ilości stron, a wydawanie tygodników zostało wstrzymane na dwa tygodnie. Marynarze angielscy zatrudnieni w portach przy załadunku węgla, który miał być wysłany do Singapoore rozpoczęli strajk na znak protestu przeciwko wywożeniu węgla z Anglii w chwili, gdy brak jego daje się odczuwać dotkliwie na wyspie. Na giełdzie londyńskiej zanotowano gwałtowny spadek papierów wartościowych.

400 POLAKÓW

którzy uchwalili głodówkę jako protest przeciwko zatrzymywaniu ich w Anglii i niewywożeniu do kraju, po pięciu dniach przerwali głodówkę i przyjęli posiłek, bowiem władze angielskie zobowiązały się podać w ciągu 36 godzin dokładny termin odjazdu do Polski.

SCHUMACHER

przemawiając w Deusseldorfie zapowiedział, że będzie walczył o republikę niemiecką, posiadającą takie same prawa, jak inne państwa. Omawiając przyszłość Niemiec, Schumacher zaatakował w ostry sposób Zw. Radziecki, Polskę i Francję. Zdaniem jego, kraje te nie prowadzą właściwej polityki wobec Niemiec.

POLICJA FRANCUSKA

wykryła 25 olbrzymich składów środków wybuchowych i sprzętu mającego służyć do akcji sabotażowej. Materiał ten był zakopany w rozmaitych miejscach wzdłuż wybrzeża Atlantyku. Wszystkie kryjówki były doskonale zamaskowane. Jak zeznali w śledztwie jeńcy niemieccy materiały te miały być użyte przez niemieckie oddziały sabotażowe.

PREMIER CZECHOSŁOWACJI

zapytany, co sądzi o granicach na Odrze i Nysie, oświadczył:

— Sprawa ta jest również i dla nas niezwykle ważna. Nie chodzi tu bowiem tylko o granice Polski, lecz o granice całej Słowiańszczyzny. Trwałe granice narodów słowiańskich wobec Niemiec są jednym z warunków skutecznej obrony przeciwko nowemu „Drang nach Osten", a tym samym zabezpieczeniem przed nową agresją niemiecką.

W STANACH ZJEDNOCZONYCH

zniszczono przeszło milion ton ziemniaków, dla utrzymania ich ceny. W różnych krajach odczuwany jest głód, a tymczasem w Ameryce jedynie dla celów handlowych marnuje się olbrzymie bogactwa żywnościowe.

DWUM LEKARZOM

brazylijskim oraz lekarzowi chińskiemu udało się otrzymać preparat „sutilinę", który skutecznie zwalcza gruźlicę. Odkrycie to będzie przedstawione podczas sesji kongresu dla walki z gruźlicą, który zbierze się w Limie w marcu r. b.

W NORYMBERDZE

doszło do demonstracji, w której wzięło udział ponad 15 tys. osób. Demonstrujący powzięli rezolucję występującą przeciwko sprawcom wybuchu bomby w biurach przewodniczącego trybunału denazyfikacyjnego. Trybunał ten rozpatruje sprawę v. Papena. Demonstracje miały miejsce na placu, na którym Hitler przyjmował corocznie defiladę „brązowych koszul".

POŻAR NA STATKU,

który miał wyruszyć z Hong-Kongu do Kantonu wybuchł na godzinę przed odjazdem kiedy na statku było zaledwie 250 pasażerów. Przyczyną pożaru był wybuch benzyny znajdującej się pod pokładem. Płomienie, które natychmiast objęły statek odcięły pasażerom drogę na ląd. Według dotychczasowych informacyj w płomieniach zginęło stokilkadziesiąt osób. Nieznaczna ilość pasażerów uratowała się skacząc do wody.

Redakcja i Administracja: Włocławek, ul. Brzeska 4. Tel. 11-26. Konto P.K.O. Nr. VI—231. Redaktor: ks. dr W. Mirski.
Przyjmuje w godz. 10—12 z wyjątkiem dni świątecznych. Maszynopisów nie zwraca się.
Ogłoszenia przyjmuje Administracja codziennie z wyjątkiem dni świątecznych w godz. od 8—12 i od 2—5. W soboty od 8—12.
Ceny ogłoszeń: Ogłoszenia drobne po 5 zł. za wyraz, poszukiwania rodzin i pracy po 3 zł., urzędowe, przetargi, nekrologi: 1 mm szerokości, 1 szpalta po 5 zł., reklamowe — 10 zł.
Prenumerata z przesyłką pocztową: kwartalna 40 zł., półroczna 75 zł., roczna 150 zł.